

Ken Ham
Do tego zmierzamy?

Co zrobilibyście, gdyby duchowny w waszym kościele tak rozpoczął swoje kazanie:

Krzyż to nie jest Syn zastępujący mnie i odbierające za mnie karę, która mnie się należy. Taki pogląd jest niemoralny. W każdym razie nikt nie może cierpieć za winy świata.

Wyobraźmy sobie, że wypowiadając się na temat zmartwychwstania Chrystusa powiedział on dalej tak:

Te pojawienia się po zmartwychwstaniu są podobne do paranormalnych doświadczeń zwanych czasami "werydycznymi halucynacjami", jakie mają miejsce krótko po śmierci ukochanej osoby.

Smutne, że takie wypowiedzi występują w kościołach całego świata i że wielu w nie wierzy, przyjmując bez pytania to, czego nauczają ich przywódcy religijni. Ludzie powinni krzyczeć: Herezja! Herezja!

Ostatnio, przebywając w Anglii, otrzymałem książkę, zatytułowaną **Confirmation Notebook — The Content of Christian Belief (Notatnik konfirmacji — treść wiary chrześcijańskiej)**, napisaną przez Hugh'a Montefiore, biskupa kościoła anglikańskiego (episkopalnego), największego wyznania w Zjednoczonym Królestwie. Powiedziano mi, że książki tej, z której zaczerpnąłem powyższe cytaty, używa się w wielu kościołach anglikańskich z grupami przygotowującymi się do konfirmacji. I rzeczywiście, na odwrocie książki znajduje się następujące stwierdzenie: "Niewiele książek miało większy wpływ na przygotowanie się do konfirmacji niż **Confirmation Notebook** Hugh'a Montefiore".

Jak w kościołach można nauczać takiej antychrześcijańskiej doktryny, gdy Biblia wyraźnie stwierdza: "Tak i Chrystus, raz ofiarowany, aby zgładzić grzechy wielu (...)" (Hebr. 9:28); "On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo, abyśmy obumarłszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli; jego sińce uleczyły was" (1 Piotra 2:24); "On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą" (2 Kor. 5:21).

Autor wspomnianej książki nie wierzy w dosłowne zmartwychwstanie ciała ani w dosłownie rozumiane niebo czy piekło, jak zwykle to rozumiemy. W rzeczywistości posuwa się on nawet do popierania hinduizmu, buddyzmu i innych religii panteistycznych.

Zmartwychwstanie jest, oczywiście, centralnym punktem w treści ewangelii. Święty Paweł apostoł powiedział: "A jeśli Chrystus nie został wzbudzony, daremna jest wiara wasza; jesteście jeszcze w swoich grzechach" (1 Kor. 15:17).

Jak przywódca religijny wyznania znanego na całym świecie może odrzucać istotne elementy doktryny chrześcijańskiej? Zawsze mówiliśmy, że gdy ludzie odrzucają Księgę Rodzaju, to prowadzi to do niewiary w resztę Biblii. Jest tak dlatego, że Księga Rodzaju jest podstawą reszty Biblii. Jeśli księga ta nie ma dosłownego charakteru, to doktryny chrześcijańskiej nie da się utrzymać.

Nawet humaniści rozumieją znaczenie Chrystusa jako odkupiciela, umierającego za nasze grzechy. Richard Bozarth w magazynie *American Atheist*, luty 1978, napisał: "Jeśli Jezus nie był odkupicielem, który umarł za nasze grzechy, a to właśnie wynika z ewolucjonizmu, to chrześcijaństwo jest niczym". Cóż więc Hugh Montefiore mówi na temat Księgi Rodzaju?

Ogród Eden jest "mitem" czyli historyczną opowieścią zawierającą prawdę duchową. Z punktu widzenia antropologii jest bardzo nieprawdopodobne, by istniał Pierwszy Mężczyzna i Pierwsza Kobieta. Ale ten "mit" zawiera wielkie prawdy. (...) Istoty ludzkie są wynikiem ewolucji i zostały ukształtowane przez dobór naturalny. Egoizm i agresja były istotne na każdym etapie ewolucji. Ludzkie istoty w naturalny sposób dziedziczą ten egoizm ("grzech pierworodny"), bez którego dzieci nie mogłyby przetrwać.

Ponieważ wierzy w ewolucję, przenosi Księgę Rodzaju (i grzech) na poziom "mitu". Jednak wierzy też, że to, co nazywa "mitem", przekazuje prawdę! Ale kto decyduje, jakie są to "prawdy"? Ponieważ znaczenie czegokolwiek zależy od pochodzenia, to jeśli pochodzenie jest mitem, wówczas nikt nie może określić tego znaczenia. Jest to sprawa, której wielu przywódców kościelnych wydaje się nie zauważać. Jeśli zdarzenia opisane w Księdze Rodzaju nie są dosłownie prawdziwe, to grzech i małżeństwo oraz wiele innych spraw można zdefiniować, jak się chce. I to właśnie dokładnie czyni Montefiore.

Naturalnie, jeśli Księga Rodzaju jest mitem, a czytelnik ma określać znaczenie rzeczy zależnie od tego, jak interpretuje ten mit, to znaczenie to

może zmieniać się od osoby do osoby oraz od epoki do epoki. Montefiore mówi: "Nowy Testament nie jest nieomylny, ale jest wskazówką i 'normą' kościoła. Oczywiście, wymaga on ponownej interpretacji w każdej epoce, zwłaszcza dzisiaj".

Pamiętam pewien obiad z grupą pastorów w Anglii. Mówiłem im, jak bardzo fundamentalna jest Księga Rodzaju dla reszty Biblii. Jeden z pastorów wstał i rzekł: "(...) chcesz powiedzieć, że jeśli nie wierzymy w Genesis, to znajdziemy się na równi pochyłej, prowadzącej do niewiary w resztę Pisma Świętego?" "Tak, zdecydowanie tak", odrzekłem. On pomyślał przez moment i powiedział: "Ja jestem na tej równi pochyłej!"

W czasie moich podróży mam sposobność przemawiania do wielu różnych ludzi i przywódców chrześcijańskich. Zasmuca mnie, że tak wiele osób z kościołów konserwatywnych mówi mi, że ich pastor głosi bardzo ewangeliczne kazania i naucza prawdziwej doktryny, ale nie zajmuje zdecydowanego stanowiska w sprawie Księgi Rodzaju czy Stworzenia. Dopuszcza, że dni stworzenia były długimi okresami, albo że potop za dni Noego miał lokalny charakter, albo też że śmierć i przelanie krwi istniało przed Adamem, a sam świat może liczyć sobie miliardy lat.

Dla tych pastorów mam ostrzeżenie: Przeczytajcie sobie ponownie, co napisał Hugh Montefiore. On jedynie wyciąga logiczne i spójne wnioski ze swego ewolucyjnego punktu wyjścia. Jest to ostateczny cel dla tych, którzy odrzucają prostą naukę Pisma świętego w Księdze Rodzaju i akceptują idee ewolucjonistyczne. Nawet chociaż możemy sądzić, że nie ma znaczenia, iż pastor wątpi w pewne aspekty Genesis, dopóki jego nauki doktrynalne wydają się być poprawne, to jest to początek końca! Każdy chrześcijanin, kościół czy organizacja chrześcijańska, która zaczyna wątpić w fundamentalną księgę, mówiącą o początkach, pozwala na "pęknięcia", które w końcu doprowadzą do przepaści. Historia obfituje w organizacje i kościoły chrześcijańskie, obecnie całkowicie liberalne — kościoły, które niegdyś były konserwatywne i opierały się na Biblii, ale które zaczęły od kompromisów w sprawie wiary w Księgę Rodzaju.

Oto dlaczego smucę się liczbą szkół chrześcijańskich, które zezwalają na idee ewolucyjne i nie uczą fundamentalnego znaczenia Genesis. Szkoły chrześcijańskie powstały w rezultacie zwrócenia uwagi przez chrześcijan, że system szkół publicznych przyjął humanistyczną filozofię. W większości przypadków szkoły publiczne uczą ewolucji jako faktu i zwykle nie zezwalają na jakiegokolwiek nauczanie kreacjonizmu. Chrześcijanie muszą odbudować system od samych fundamentów. Ale jeśli wątpią w Księgę Rodzaju i przyjmują ewolucjonistyczne idee, to skończą na nauczaniu tego, co przeczytaliście w **Confirmation Notebook**. W końcu dojdą do tego samego, co szkoły publiczne. Pamiętajcie, że system szkół publicznych miał niegdyś chrześcijański charakter!

Ken Ham

(Ken Ham, *The Ultimate End, Acts & Facts* June 1993, vol. 22, No. 6; za zgodą Redakcji z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
